

# NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

Nr 63.

DETROIT, MICH., 13-go LISTOPADA 1892 ROKU.

TOM II.

REDAKTOR KS. PAWEŁ CWIĄKAŁA.

Pismo aprobowane przez JW. Biskupa J. Foley z Detroit.

## KALENDARZYK T. GODNIOWY.

13	Listop.	N.	Homobona w.
14	"	P.	Serafiona m.
15	"	W.	Leopolda wyzn.
16	"	Ś.	Stanisława Kostki.
17	"	C.	Salomei kr. panny
18	"	P.	Pośw. Kość. Rzym.
19	"	S.	Elżbiety kr. wd.

## Listy i przedpłatę

WYSYLAĆ NALEŻY POD ADRESEM:

The Polish Weekly

„NIEDZIELA”  
DETROIT, MICH.

POLISH SEMINARY,

Cor. St. Aubin and Garfield Ave's.

## PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Stanach Zjedn.

Rocznie Półr. Kwart.

\$ 2.00 \$ 1.00 50 c.

W Austrii.

5 złr. 2.50złr. 1.25.

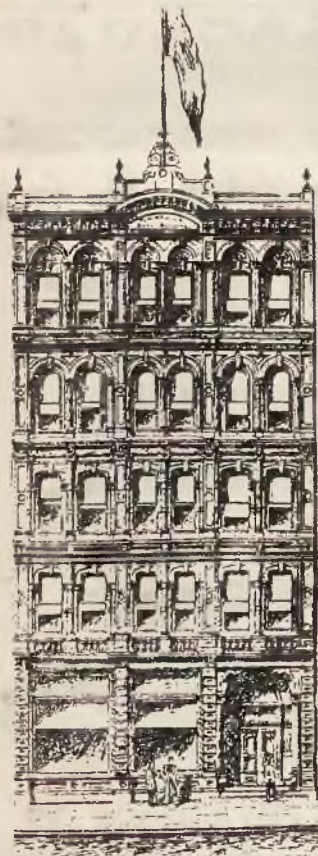
W Niemczech.

10 mk. 5 mk. 2.50

Entered at the Detroit, Mich., Post Office as second class Mail matter.

## MATKI! OJCOWIE!

## MÓWCIE Z DZIEĆMI PO POLSKU!



### PENINSULAR SAVINGS BANK BANK OSZCZĘDNOŚCI.

Kapitał \$500,000  
Akcyonar. fund. \$500,000  
Zabezpie. dep. \$1,000,000

Alex. Chapoton Jr. Prezydent,  
Jan M. Dwyer, Wic-perez.  
Józef Perrien, 2 Wice-prez.  
Józef B. Moore, Kasyer.  
J. H. Jonson, Pomocnik Kas.

Od pieniędzy złożonych w banku  
płacimy procent 4 od sta.

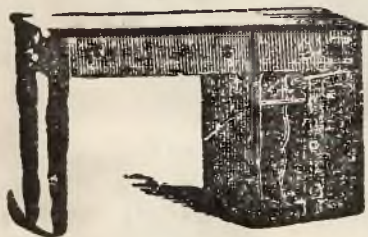
Przyjmujemy depozyty i za-  
łatwiamy interesa pieniężne  
wszelkich Bractw, Towar-  
zystw, Klubów, Organiza-  
cyi. Przyjdź do nas i wejdź  
w interesa.

**Józef B. Moore.**

40 W. Fort str.  
Detroit, Mich.

### JAN BRUSHABER.

Fabryka i Skład Mebli oraz Pościeli.



Meble do pokoi  
bawialnych, jadalnych i  
sypialnych w wielkim wy-  
borze i po najtańszej cenie.

Szafy od \$6,00 i wyżej  
Biuorka " \$5,00 i "  
Łóżka " \$2,00 i "  
Rockery \$1,00 i "  
Krzesła 40c i "

263 Gratiot Ave

Detroit, Mich.

**LOTY LOTY HANANN,  
HANANN, LOTY LOTY.**  
153 Griswold St.

Znany zaszczytnie sprzedawca gruntu  
w tym Stanie.

**WYPRZEDAJE** loty po cenach od **\$300** do  
**\$1000** względnie do miejsca.

**LOTY TE** znajdują się przy St. Aubin Ave. Chene  
Mt. Elliot, Medbury, Ferry, Harper,  
Grandy, przy fabryce wagonów [Car  
shops], Chair factory i t.d.

**Najniższa wpłata \$25.00**

Wszyscy, którzy mają zamiar kupić tani lot, niech się zgłoszą do

**W. A. Maday**

781 St. Aubin Ave.

**HANNAN** pożyczka również pie-  
niądze potrzebującym na budowę  
domu.

## OD REDAKCYI

Przedpłatę na „Niedzielę” i dokładne adresy wysyłać należy do Seminaryum Polskiego w Detroit, pisząc:

**Office of „NIEDZIELA”  
Polish Seminary.  
DETROIT, MICH:**

Piszcie, o ile można, czytelnie.

Łaskawego pośrednictwa w odebraniu przedpłaty na „Niedzielę” podjęli się następujący panowie:

W Detroit, Mich.,	Pan Władysław Maior, 781 St. Aubin Ave.
„ „ „	Jan Lemke, 823 St. Aubin Ave.
„ „ „	J. Piotrowski, 302 Canfield Ave. E.
„ „ „	Emil Makowski, 790 Dubois St.
Milwaukee, Wis.,	M. Szarynski, 414 Mitchell Ave.
E. Saginaw, Mich.	Ignacy Poplewski.
„ „ „	Franc Mordec, Perkins St.
Lemont, Ill.	Piotr Maday.
Elmira, N. Y.	M. Budzikowski, 266 W. Hudson St.
Chicago, Ill.	Adam Majewski, 664 Noble St.
Cleveland, Ohio,	J. Malkowski, Woodland Cem. Office.
South Bend, Ind.,	Michał Duszyński, 1501 Fisher St.
Baltimore, Md.,	I. K. Zanto, 817 St. Ann St.
Buffalo, N. Y.,	A. Nowak, 1210 i 1212 Broadway St.
„ „ „	Antoni Chajewski, 310 Lovejoy St.
„ „ „	Leonard J. Kujawski 356 Peckham St.
Williamsbridge, N.Y.,	Franciszek S. Jarmuż.
W Duluth, Minn.	Ignacy Idziorek, 1 W. Superior St.
„ Bay City, Mich.	Michał Wojciechowski, 19th & Farragut
„ Grand Rapids, „	W. Dzieniszewski, 123 Jefferson St.
„ Brooklyn N. Y.	Fr. Kuliberda 400 Carlton St.
„ Cleveland, Ohio.	F. C. Kopeński 17 Dodge St.
W South Chicago, Ill.,	T. Węlewski, Edward Ave.
W Pittsburg S.S. Pa.	Fr. Krasha 2913 Alarkoms Alley.
„ „ „	J. Michalski 47 15th St.

Ktoby życzył sobie w innych Stanach i Miastach podjąć się łaskawego pośrednictwa i bratniej usługi w tym względzie — niech raczy zgłosić się do Redakcyi listownie.

Polecamy względem Sz. Sz. Rodaków

**WIELKI**

**SKŁAD UBIORÓW**

**LESZCZYNSKIEGO I MELINA**

cor. Hastings i Willis Ave.

W nowo-otwartym składzie znajdziecie Sz. Sz. Rodacy wielki wybór

**UBIORÓW GOTOWYCH**

dla mężczyzn, młodzieży, chłopców i dzieci  
po **CENACH NAJTANSZYCH** wykonujemy również ubrania i na **obstalunki** według najnowszych żurnali. Materiały doborowe sprowadzamy w większej części z New Yorku i to za gotówkę, wskutek czego możemy sprzedawać i przyjmować obstalunki o **POŁOWĘ TANIEJ**, aniżeli w innych tego rodzaju składach w Detroit. Przyjdźcie a przekonacie się!

**P. LESZCZYNSKI I F. MELIN**

SLUPY,

GONTY,

DRZEWO BUDULCOWE

**HUNTON MYLES & WEEKS**

OFFICE 88 GRISWOLD

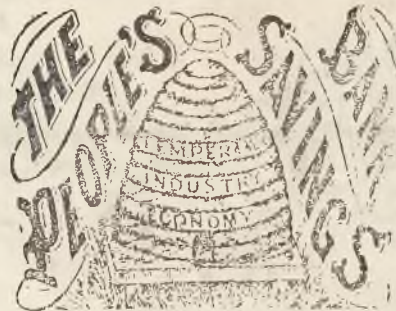
**CENY NIZKIE.**

SKŁADY: { 1013 Russell Str.  
210 Franklin Str.  
Michig. Av. D.L. & N.R.R.

**LETLE.**

**SZTACHETY**

**Peoples' Savings Bank.  
Bank Oszczędności.**



Kapitał \$500,000  
Nadwyżki \$125,000  
Depozyta \$6,000,000

Od pieniędzy złożonych płacimy procent 4 od sta  
Wypożycza pieniądze na wszelką własność ziem na

Pośredniczy w kupnach własności ziemskiej.

M. W. O'Brien, Prezydent,  
T. A. Schulte, Wice-prez.

J. E. Lawson, Kasjer.  
R. W. Smylie, Audytor.

Bank jest na rogu ulic Griswold i Fort

**ANTONIO SEBOLD JR.**  
FABRYKA I SKŁAD

**MEBLI KOŚCIELNYCH.**  
OŁTARZY, KAZALNIC, CHRZCIELNIC,  
STATUŁY z drzewa, kamienia i marmuru.

Plany i rysunki wysyłam na żądanie.

1033 GRATIOT AVE.

DETROIT, MICH.

**CHAS. C. BREWE**

następca po LUTGE

poleca swój

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY**

jako jeden z najlepszych w mieście Detroit.

Za dobrą robotę ręczy.

53 Monroe Ave.

**M. F. HOPE**

Dobra pszenica, mąka, wszelkiego rodzaju pasza.

**Korna, owies i siano.**

869 871 ST. AUBIN AVE. & 1377 MICHIGAN AVE.

**ANT. V. CZAPP & CO.**

SKŁAD

Towarów Bławatnych i Bielizny męskiej.

Towar dobry i w wielkim wyborze.

Kto kupi u mnie towaru wartości przynajmniej 50 c. jednorazowo otrzyma tykiety. Posiadający najwięcej tykietów, otrzymają prezent na gwiazdkę.

**576 Gratiot Ave.**

między Dequindre i St. Aubin Ave.

# ŚWIĘTA NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

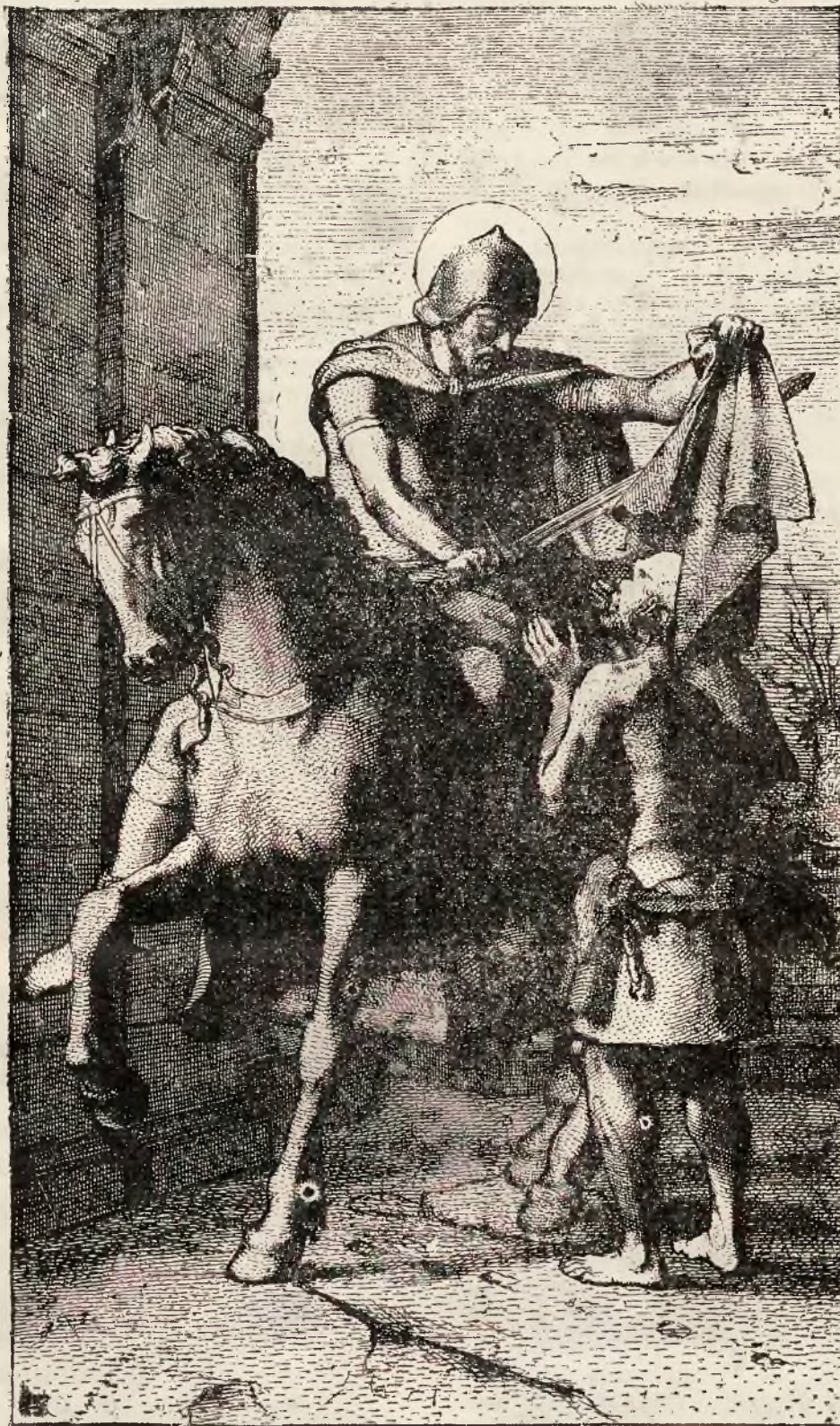
Nr 63.

DETROIT, MICH., 13-go LISTOPADA 1892 ROKU.

TOM II.

REDAKTOR KS. PAWEŁ CWIĄKAŁA.

Pismo aprobowane przez JW. Biskupa J. Foley z Detroit.



ŚW. MARCIN.

## Z SIEWÓW NIEDZIELNYCH.

### ŻYWOT ŚWIĘTEGO MARCINA.



Święty Marcin urodził się w mieście Sabaczu dawniej Panonii a dzisiejszych Węgrzech, około roku Pańskiego 320. Rodzice jego byli poganami, a ojciec dowódcą w wojsku Rzymskiem i syna do tegoż stanu sposobił.

Marcin mając lat dziesięć, pomimo iż rodzice jego byli temu najprzeciwniejsi, został katechumenem, to jest postanowił zostać chrześcijaninem, i z Kościołem się już zewnętrznie połączył. Wkrótce potem zamyslał udać się na życie pustelnicze, lecz że wtedy właśnie wyszedł rozkaz cesarski, aby synowie wojskowych wstępowali w szeregi, musiał i Marcin to uczynić. Trzy lata przed przyjęciem Chrztu świętego na wojacze strawił, lecz wśród zwykłego obozowemu życiu zepsucia, był i obyczajów najskromniejszych, i wielu już chrześcijańskimi cnotami się odznaczał, a szczególnie miłosierdziem dla ubogich. Zdarzyło się, że podczas zimy wjeżdżając do miasta Ambis, ujrzał przy bramie żebraka prawie nagiego. Niemając przy sobie pieniędzy, rozciął mieczem swój płaszcz żołnierski, i połową okrył ubogiego. Następującej nocy, ujrzał przed sobą Pana Jezusa w tę połowę płaszcza którą oddał był ubogiemu przyodzianego, i mówiącego do Aniołów którzy go otaczali. „W suknię tę przydział mnie Marcin, który wkrótce ma być ochrzczonym.”

Po przyjęciu Chrztu świętego, mając lat dwadzieścia, chciał niezwłocznie opuścić szeregi wojskowe. Lecz że wtedy właśnie spodziewano się wielkiej bitwy z nieprzyjacielem, i sam cesarz posądzał go że to z braku męstwa czyni, więc pozostał jeszcze czekając na potyczkę, i oświadczył że pierwszy bez oręża uderzy na nieprzyjacielskie szeregi, i w Imię Pana Jezusa przebije się przez nie. Wszakże do bitwy nie przyszło, gdyż nieprzyjaciel poddał się nazajutrz bezwarunkowo.

Wyszedszy święty Marcin z wojska, które podówczas w Galii przebywało, udał się do świętego Hilarego Biskupa piktawskiego, którego słowa już wtedy wszędzie głośną była, i poddał się jego duchownemu przewodnictwu. Święty Hilary poznawszy w nim wielką świątobliwość, chciał go co prędzej na kapłana wyświęcić, lecz Marcin wyprosił się od tego, a mając sobie nakazane przez Pana Boga w objawieniu, aby dla nawrócenia rodziców udał się do nich, puścił się do ojczyzny swojej do Węgier. W drodze tej napadli go rozbójnicy, a zwiąawszy go wiedli w głąb lasu. Ten któremu powierzono straż nad nim, widząc Marcina wśród takiego niebezpieczeństwa, najspokojniej modlącego się, spytał go kim jest, i dla czego nicze-

go się nie lęka? „Jestem chrześcijaninem, odrzekł na to Marcin, a że wiem iż Bóg mój jest wszędzie obecny, więc się niczego nie obawiam.” Poczem wdawszy się z tymże strażnikiem swoim w rozmowę o religii, tak go sobie ujął, iż ten wraz z Marcinem uszedł, a zostawszy chrześcijaninem przykładne życie prowadził.

Przybywszy do rodziców, matkę tylko miał szczęście przywieść do Chrztu świętego, ojca nie mógł nawrócić; wszelako wielką liczbę innych pogan w kraju swoim, pozyskał Panu Jezusowi. Zasiał tam także szerzące się bezbożne kacerstwą Aryanów. Gorliwie powstając przeciw tymże, nasz Święty na wielkie był wystawiony niebezpieczeństwa, a razu pewnego napadnięty przez kacerzy, okrutnie został zбитy.

Wróciwszy do Piktawy, gdzie chciał się znowu połączyć ze świętym Hilarym, już go tam nie zastał, gdyż go Aryanie siłą wygnali. Schronił się przeto przed nimi, bo i na niego powstawali, w jednym z klasztorów w Medyolanie, lecz i stamtąd wypędził go Biskup heretycki. Wtedy przybrawszy sobie za towarzysza pewnego pobożnego kapłana, nasz Święty schronił się na dziką i bezludną wyspę Galineryą, i tam przez czas pewien, wiodąc życie pustelnicze, żywił się samemi korzonkami polnemi.

Święty Hilary wróciwszy z wygnania do Piktawy, zawezwał go do siebie i umieścił w jednym z klasztorów blisko tego miasta będących. Tam powierzono mu do nauki młodego poganina gotującego się do Chrztu. Ten, gdy Marcin na dni kilka wydalil się był z klasztoru, zachorował nagle i umarł. Święty wróciwszy, zastał go już na katafalku. Zdjęty wielką żalnością że bez Chrztu zeszedł z tego świata ów młodzieniec, padł na kolana i gorąco modlił się, prosząc Pana Boga aby mu życie przywrócił, i dał dostąpić łaski Chrztu Świętego. Trwał na takiej modlitwie dwie godziny, rzewnemi zalewając się łzami, aż go Pan Bóg wysłuchał; umarły wstał i niezwłocznie ochrzczonym został. Cud ten nawrócił wielu pogan, i rozgłosił jeszcze bardziej imię Marcina, już i wprzódy z wysokich cnót słynącego.

Pod tę porę właśnie, umarł był biskup Turoneński, a duchowieństwo i lud wybrało Marcina na jego zastępcę. Święty przyjął tej godności w żaden sposób nie chciał, i pomimo wszelkich usiłowań, wywieść się z klasztoru nie dał, zamknawszy się w celce. Nareszcie wyprowadzony ztamtąd pod innym pozorem, siłą stawiony przed wielu Biskupami okolicznymi zgromadzonymi w Turonie, uległ ich usiłowaniom, i na pasterza tej dyecezyi wyświęconym został.

Na biskupstwie nie zmienił ubogiego i pokutnego życia jakie wiodł przedtem, a tylko cnotami doskonałego Pasterza powiększał godność swoją. Wybudował sobie przy kościele małą chatkę, i w niej co mu zbywało czasu od służby w kościele i załatwiania

spraw dyecezyi, zamykał się na modlitwie i czytaniu ksiąg świętych. Ale, że i tam nie dość się widział od napływu świeckich osób wolnym, założył daleko za miastem na ustroniu klasztor nad rzeką Ligerą, i tam jakby na pustyni, z wielką liczbą uczniów i kapłanów na bogomyślności czas wolny od pasterskich obowiązków spędzał. Wiódł z tymi braćmi swoimi, których liczba dochodziła osmdziesiąciu, życie bardzo umartwione, a tak ich doskonalił, że wielu z nich później na Biskupów powołanych zostało, gdyż każde miasto życzyło sobie mieć u siebie którego z uczniów świętego Marcina.

Wszelako nasz Święty nie ciągle w tym klasztorze przebywał: owszem częste odbywał z niego wycieczki apostołskie, tak dla obsługi ludu wiernego, jako też i nawracania pogan, których jeszcze wielu było. Razu pewnego, znajdując się między nimi, nakłaniał ich, aby dąb ogromnej wielkości bałwochwalczej czci poświęcony, zrąbali. Zgodzili się na to, lecz pod warunkiem, aby święty Biskup stanął po tej stronie na którą drzewo walić się będzie, gdyż tak mówili: Jeśli Bóg którego nam głosisz jest prawdziwym, to cię od śmierci uchowa." Zgodził się na to Święty, a poganie nie dowierając mu czy stoi na miejscu, przywiązali go tam sznurami. Drzewo olbrzymie podrabali, na Marcina zwalili, lecz gdy je on przeżegnał znakiem Krzyży świętego, padło na drugą stronę, jakby pchnięte siłą niewidzialną. W innym miejscu, gdy chciał zburzyć świątynię pogańską, zbiegli się poganie tłumem, aby tego nie dopuścić. Sługa Boży przywołał kilku tylko chrześcijan, a słowem swoim tak ubezwładnił wszystkich niewiernych, że żaden z miejsca ani kroku ruszyć się nie mógł, patrząc jak Święty burzył świątynię i bałwany ich kruszył. Cud zaś tak widoczny wszystkich obecnych do wiary nawrócił.

Do leczenia chorych, taką mu Pan Bóg moc udzielać raczył, iż prawie każdy uzdrowiony od niego odchodził, Słowo Boże wszędzie przez niego głoszone, takimi cudami poparte, obfite przynosiły owoce.

Pewnego razu, obchodząc swoją dyecezyę, ujrzał wielki tłum pogan, którzy znając go ze sławy jako wielkiego cudotwórcę, zasłi mu drogę, aby go tylko zobaczyć. Zatrzymał się przy nich i miał kazanie, ale nikt się nie nawrócił: aż tu nadbiega splakana niewiasta niosąc umarłego synaczka, i padłszy do nóg Biskupa, błaga aby jej dziecię wskzesił. Święty wziął je na ręce, pomodlił się i oddał matce żywe. Wszyscy poganie zawołali iż Chrystus prawdziwym jest Bogiem, i po naukach świętego Marcina, nazajutrz Chrztost święty przyjęli.

Walczył on dzielnie w obronie wiary świętej przeciw Aryanom, i innym kacerzom.

Mając lat osmdziesiąt, przepowiedział dzień swojej bliskiej śmierci, a pomimo tego puściwszy się jeszcze na zwiedzanie dyecezyi, w wiosce Kanda, ciężko zachorował. Uczniowie jego będący przy nim, słysząc jak prosił Boga aby go już uwolnił z więzów tej ziemi, rzekli mu: „Ojcze! czemu nas opuszczasz? komuż powierzysz dzieci twoje zasmuczone? Wilki drapieżne napadają twoją owczarnię. Wiemy jak pragniesz być już z Chrystusem, lecz nagroda twoja w Niebie cię nie minie; zlituj się więc nad tymi których chcesz opuścić." A Święty poruszony takimi ich prośbami, w te słowa się modlił; „Panie! jeśli jeszcze ludowi Twojemu potrzebny, nie wymawiam się od pracy. Niech się wola Twoja spełni." Widząc uczniowie iż ciągle w znak leży, chcieli dla ulgi, zmienić mu postawę, lecz rzekł do nich: „Pozostawcie mnie w tem położeniu, niech raczej w Niebo a nie na ziemię patrzę, aby dusza moja zdążyła do Pana, z którym ma się połączyć." W chwili gdy już konał, ujrzał obok siebie stojącego szatana: „Co tu robisz, zawołał na niego, poczwaro okrutna! sprawco wszelkiego złego, nie znajdziesz we mnie nic, coby twoje było." I to wymawiając oddał Bogu ducha. Wiele osób, a między nimi i święty Seweryn biskup Koloński, słyszało śpiewy Aniołów, duszę jego do Nieba unoszących.



## NA WEZEL OJCZYSTY.

### Dzielność Stefana Czarnieckiego.

Do największych polskich bohaterów należy Stefan Czarniecki. Największy to polski wojownik po Bolesławie Wielkim. Byłaby już Polska upadła za panowania Jana Kazimierza, gdyby nie męstwo Czarnieckiego. Rozpoczął on swój zawód wojskowy jako zwycięzajny szeregowiec. R. 1648 w bitwie pod Zóltami Wodami został zabrany w tatarską niewolę, w której prze-trwał dwa lata, ubolewając więcej nad niedolą ojczyzny, niż nad swoim smutnym losem.

Pewnego razu przybył do chana Tatarów znakomity Turek Ahmed, który posiadał olbrzymią si-

łę. Wyprawiono na jego cześć wielkie gonitwy. Achmet brał udział w gonitwach, a każdego Tatara, który stawał z nim do walki, zsadzał z konia, jak ptaka. Gdy się nikt nie odważył więcej z nim mierzyć, spojrzął w stronę, gdzie się znajdowali polscy jeńcy, mówiąc:

—Może który z Lachów zechce się ze mną spróbować?

Na to odparł z zapalem Czarniecki:

—Wróć mi broń i wolność, a ja cię za jednym razem o ziemię powalę.

Chan tatarski rozkazał stawić przed siebie odważnego Polaka, a uwolniwszy go z kajdan, rzekł:

—Pozwolę ci walczyć na własnym moim koniu z Achmetem, a jeśli go zwyciężysz, będzie twoim rumak arabski, którego dotąd nikt jeszcze dosiąść nie zdołał.

—Chanie, odrzekł Czarniecki, konia twego dosiade, ale tylko własną bronią walczyć pragnę.

Chan kazał przynieść zabrany oręż. Stefan z radością uchwycił pałasz, darowany mu za odwagę od króla Władysława IV. Błysnąwszy mieczem w powietrzu, przycisnął go do ust, mówiąc:

—Królowo niebios! błogosław temu żelazu, abym zwyciężył tego pohańca.

Poczem dosiadł konia i wystąpił do boju z Turczynem. Achmet spuścił włócznię i wymierzył potężny cios na przeciwnika, ale zwinny Czarniecki uprzedził go i tak go zręcznie kopią ugodził, że Achmet runął z konia na ziemię. Nuż z konia Czarniecki, a stawiając nogę na piersi przeciwnika, dobywa miecza, gdy wtem chan przerażony woła:

—Wstrzymaj cios, waleczny Polaku. Com przyrzekł, dotrzymam. Jesteś wolnym, pospieszaj do ojczyzny. Bogaty rząd tego konia jest twoim, zostaw mi tylko oręż i konia. Za oręż wypłacę ci sto kies złota, a za konia sto dukatów.

Na to mu odpowie z dumą Czarniecki:

—Polska złota nie potrzebuje, gdyż ma liczne plony z żyznej roli. I konia nie pragnę, gdyż całe stada rumaków hasają po naszych równinach. Ale ojczyznę moją dręczą srogie losy, liczni rycerze jęczą w twej niedoli. Zatrzymaj chanie twe dary, a wróc im wolność, żeby mogli wrócić do swego kraju. Ja chętnie pozostanę w niewoli, jeżeli moi rodacy będą uwolnieni. Odnów chanie pokój i przymierze z Polską.

Chan, zdziwiony tem niezwykłym poświęceniem, taką dał odpowiedź:

—Wiem w jakiej Polska jest potrzebie. Nie pragniesz niczego dla siebie, a wszystko chcesz złożyć dla swej ojczyzny, a nawet chcesz pozostać dłużej w niewoli, aby ziomkowie twoi odzyskali wolność. Niech się stanie o co prosisz. Niech król Jan Kazimierz będzie w pokoju ze mną. Jednakże na pamiątkę mej czci dla ciebie, przyjmij konia, dzielny Polaku, na którym walczyłeś. Wracam ci oręż, abyś go nie dobył bez potrzeby, a nie schował bez sławy. Wracaj szczęśliwie z twymi ziomkami do ojczystego kraju. Ty jeden dźwigniesz Polskę z nieszczęścia, albo jej nikt nie dźwignie.

Stefan Czarniecki urodził się 1599 r. a 31 lat licząc, został dopiero mianowany porucznikiem, gdy tymczasem synowie możnych panów w tych latach nieraz już dzierżyli hetmańską buławę. Kiedy Szwedzi napadli Polskę 1655 r. i grozili rozebraniem kraju, Czarniecki głównie się przyczynił do ich wypędzenia. Pobił ich w bitwach pod Piątkiem, Inowłodzem, Kcynią, Gniezmem, Trzemesznem, Warką, Działdowem i t. d. Walczył także w Danii, gdzie się zapędził na wyspę Alsen. Później wojował szczęśliwie z Kozakami i Moskalami. Stefan Czarniecki zakończył życie 1665 roku.

Kajetan Koźmian napisał obszerny, piękny poemat o Stefanie Czarnieckim, w którym jest opisany powyższy wypadek z życia bohatera.

Wszyscy Polacy i Polki powinni zawsze z wdzięcznością wspominać imię i zasługi Stefana Czarnieckiego.

Pod dowództwem Stefana Czarnieckiego odznaczał się świetnym męstwem Krzysztof Zgłobicki. Czar-

niecki oblegał miasto kozackie Stawiszczce, a choć wytężał wszystkie siły, nie mógł zdobyć tej warowni. Już trzeci szturm przypuszczał, ale wysiłki były daremne. Wtedy dzielny młodzian, Krzysztof Zgłobicki, pochwycił za chorągiew z białym orłem i rzucił się na wrogów. Pokonał on wodza kozackiego i wpadł na czele polskich husarzy do miasta. Rozjątrzeni Kozacy otaczają go zewsząd. Zgłobicki, utraciwszy prawą rękę, chwyta chorągiew lewicą, ale i tę mu ucięto. Młody wojownik zginął, ale miasto zostało zdobyte. Piękny czyn Zgłobickiego opisał wierszem Bohdan Zaleski, sławny nasz poeta. Wiersz ów przytaczamy.

### TRZECI SZTURM DO STAWISZCZ.

Chrobry Czarniecki nasroża lice,  
Zgrzyta na popłoch żołnierstwa  
A grzmią moździerze, grają haubice,  
Huczają Stawiszczan bluźnierstwa.

Daremnie, wszystko pierzcha w zawody,  
Przy wodzu tylko garść wiernych:  
Murza Tatarzyn, Sobieski młody,  
I kilka znaków pancernych.

Żelazną ręką tarł hetman czoło,  
Przygryzał język i wargi,  
Oczyma wzgardy błyska wokoło,  
Jąkał obelgi i skargi.

„Przeklęty, wrzasnął, przeklęty boju!  
Zburzę opryszków jaskinię,  
Póty nie dotknę jadła, napoju,  
Aż com zamierzył, uczynię.

Jaż, com pomimo wrogów zagony,  
Z upadku dźwignął ojczyznę,  
Dzisiaj w tym tłumie, sam opuszczony,  
Świątą pokalam siwiznę?

Stała czerń, jakby morem owiana,  
Każdy bezmowny, struchlały;  
Tylko jednego oczy młodziana  
Ogniem błyskawic gorzały.

Skoczył. Wydobył z piersi głos gromu:  
„Dość!—O niech głowę nałożę;  
Niechaj nie ujrzę rodziny, domu,  
Tak mi dopomóż, mój Boże!

Nie takie nasi brali fortece,  
Jak ta miescina ladaco,  
Za mną, kto Polak! leć, gdzie polecę!  
Wrogi obelgę zapłacą.“

Schwycił chorągiew, na wiatr rozwinął,  
Spiął ostrogami rumaka,  
Ręką ku dziarskim husarzom skinął,  
I lotem puścił się ptaka.

Błysły od ziemi sromne źrenice,  
Sypią się tłumy rycerstwa;  
A grzmią moździerze; grają haubice,

Huczą Stawiszczan bluźnierstwa.

W dali znak polski miga jak wstęga;  
Koń zbiega wały, przekopy;  
Już przedmieściowych wałów dosięga,  
Za nim husarze tuż w tropy.

I bramy miejskiej pierwszy doskoczy,  
Nadbiega Daszko w pogoni,  
Wnet zgrozą obu zaiskrzą oczy,  
I szabla w szablę zadzwoni.

I gwizdzą cięciem częstem i gęstem,  
Razy po razach, a krwawsze,  
Aż jęka zbroja z przeciągłym chrzęstem,  
I Daszko w prochu na zawsze.

Opada zewsząd zgraja wrzaskliwa,  
I młodzian ręce już traci,

Lecz jeszcze usta chorągiew zrywa,  
A tuż, tuż pomoc współbraci.

Zemsta, o zemsta! bój grzmi rozłośnie,  
Hetman i wodze tam biegną;  
Młody bohater kona radośnie,  
W uczuciu czynu pięknego.

Wlepił weń hetman oczy zwilżone:  
„O droga, święta, rzekł, ziemio!  
Gdzie słowa wodza, na wiatr puszczone,  
Takową cnotę wyplemią.“

Z dymem, rokoszan poszła jaskinia.  
Któż był ten młodzian? Któż powie?  
Zacny brat szlachcic z nad wód Horynia,  
Krzysztof Zgłobicki — ziomkowie.

(Z „Historji polskiej J. Chociszewskiego.“)



## O ZŁOTYCH TŁACH.

### Pierwszy List Krzysztofa Kolumba.

(Ciąg dalszy.)

Na tej wyspie i na innych ludzie, których widziałem, lub mogłem wziąć, lub o których słyszałem, chodzą, tak mężczyźni jak kobiety, zupełnie nago, jak ich matka zrodziła; niektóre kobiety jednak używają do odziania liści lub umyślnie przyrządzonego kawałka bawełnianej tkaniny. Nie znają żelaza ani stali, ani broni żadnej, i nie są do niej zdadni, nie dlatego, iżby nie byli dość silnej budowy ciała i dość pięknego wzrostu, ale że są nad wyraz bojaźliwi. Za całą broń mają trzinę, braną w czasie gdy nosi nasienie, a do której końca przywiązują spiczasty kijek; lecz i tych nie śmia używać. Zdarzyło mi się nieraz wysłać dwóch lub trzech ludzi na ląd dla zasięgnięcia języka w pobliskiej wiosce; tu wprawdzie cały tłum krajowców wylegał na ich spotkanie, za ich zbliżeniem jednak wszystko umykało co tchu, nie oglądając się ani brat za bratem, ani syn za ojcem. Nigdy przecież od nas nie doznali nic złego; owszem za każdym razem, gdy się z nimi mógł zetknąć, obdarzałem ich wszystkim co miałem, i sukniem i wielu innymi rzeczami, nigdy nic w zamian nie biorąc — ale na tę ich bojaźliwość niema rady. Za to kiedy się ośmielią i zupełnie onego strachu pozbędą, okazują się szczerymi, uczciwymi i szczerymi nie do uwierzenia. Nigdy niczego nie odmówią, a raczej częściej wszystkim co posiadają, tak są serdeczni, że daliby własne serce i cokolwiek bądź wielkiej czy małej wartości za lada drobnostkę, nie zważając na sposób, w jaki im kto ją daje — i zawsze są ze wszystkiego kontenci. Zakazałem, aby nie dawano rzeczy takich, jak np. skorupy stłuczonych

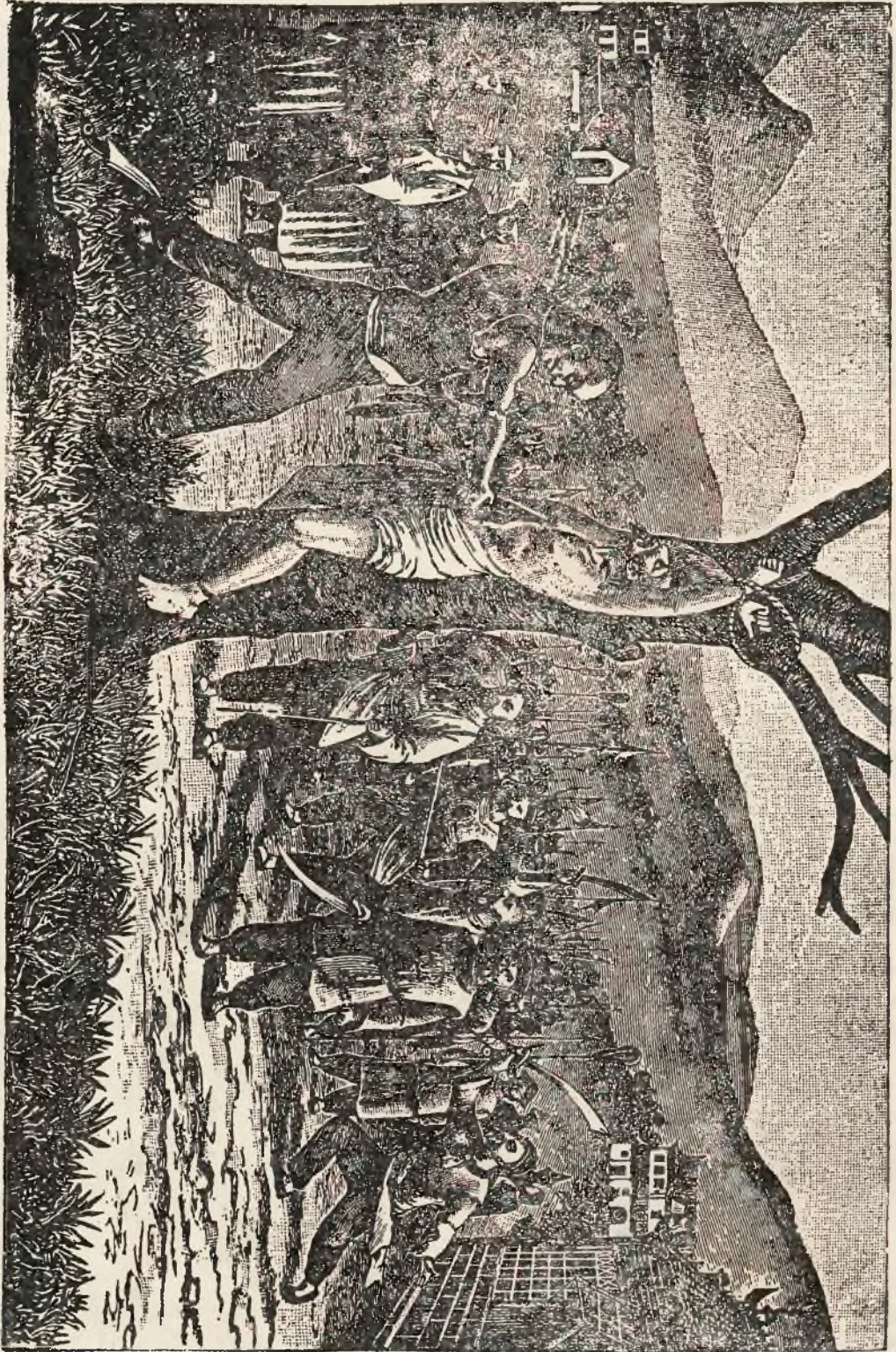
misek lub szkła, albo też złamane igły, pomimo, iż krajowcy cieszą się nimi jakby najpyszniejszymi klejnotami; zdarzyło się, że jeden z majątków dostał za jedną iglicę złota wagi  $2\frac{1}{2}$  „castellanos“, a inni jeszcze więcej podostawili za rzeczy mniejszej wartości. Za nowe srebrne pieniądze (blancas) dają wszystko co mają, choćby dwa lub trzy „castellanos“ złota, lub wielką ilość przędzonej bawełny.

Nawet połamane obręcze od beczek biorą, i głupi płacą czem mają — dlatego zdało mi się, że to źle, i zakazałem. Za to dawałem mnóstwo innych ładnych i dobrych rzeczy które wiozłem, aby ich sobie przywiązać i aby w skutek tego zostali chrześcijanami, i powzięli miłość dla Waszej Królewskiej Mości i całego narodu kastylskiego, a także, aby się z nami łączyli i dawali nam to czego nam potrzeba, a co oni posiadają w wielkiej obfitości.

I nie znają żadnej sekty ani bałwochwalstwa, tylko wierzą, że wszystka siła i dobro jest w niebie, i wierzą najmocniej, że ja z moimi okrętami i ludźmi przybyłem z nieba, i w tym charakterze przyjmują mnie wszędzie tam, gdzie się przestali mnie bać. I to nie pochodzi z głupoty, owszem mają bardzo bystre pojęcie, gdyż jak na ludzi, którzy nie jeżdżą daleko po morzu, dziwnie dobrze ze wszystkiego zdają sobie sprawę; tylko, że nigdy nie widzieli ludzi ubranych ani takich okrętów.

Skoro tylko dojechałem do Indyj, na pierwszej wyspie, którą odkryłem, kazałem kilku pojmać siłą, aby od nich zasięgnąć języka, i jakoś zrozumieliśmy się od razu, potrosze mową, a potrosze znakami. Ci wielce mi się przysłużyli i dziś ich z sobą wiozę, a dotąd są przekonani, że przybyłem z nieba, pomimo że z nimi długo i często rozmawiał.

Pierwsi oni ogłaszali to wszędzie, gdzim przyby-



MĘCZENSTWO KSIĘDZA LINA.



wał, a drudzy biegali z domu do domu i do wiosek pobliskich, wołając: „Chodźcie, chodźcie zobaczyć ludzi z nieba!“ I wszyscy mężczyźni i kobiety, ukoiwszy trwogę w sercach, przybiegali ku nam, tak że nie zostawało za nimi nikogo, i wszyscy przynosili coś do jedzenia i picia i podawali nam z serdecznością przedziwną. Na wszystkich tych wyspach mają dużo łódek, podobnych do naszych „fustas“, z wiosłami; są duże i małe, a bywają i większe od naszych łodzi, o osmnastu wiosłach; nie są tak szerokie, gdyż robią je z jednego drzewa, ale żadna nasza łódź nie wydoła im w szybkości, gdyż lecą prędko nie do uwierzenia. Na tych opływają wszystkie te wyspy, których jest moc wielka, i prowadzą swój handel. Niektóre z tych łodzi widziałem z 70 czy 80 ludźmi, a każdy miał swoje wiosło.



Tablica umieszczona na grobie Kolumba w Katedrze hawańskiej.

Na wszystkich tych wyspach nie zauważyłem różnicy typu ani obyczajów, ani mowy między ludnością; wszyscy mają dar bardzo bystrego i szybkiego pojęcia, z czego wnoszę, że Wasze Królewskie Moście przywiodą ich do naszej św. wiary, do której okazują najlepsze skłonności.

Mówiłem już, jakom jechał 107 mil wzdłuż wybrzeży wyspy Juana z zachodu na wschód, po czem obliczyć mogę, że ta wyspa jest większa od Anglii i Szkocji; prócz tych 107 mil bowiem istnieją jeszcze na zachodzie dwie prowincje, z których jedną nazywają „Aaan“: na tej rodzą się ludzie z ogonami. Prowincje owe nie mogą mieć długości mniej niż 50 czy

60 mil, o ile mogłem się dowiedzieć od Indyan, których mam u siebie, a którzy wszystkie te wyspy dokładnie znają.

Tamta „Espanola“ jest z pewnością większa niż cała Hiszpania, od Katalonii (biorąc ze strony morza) aż do „Fuente-Rabia“ w Biskai, skoro jechałem sto osmdziesiąt ośm wielkich mil w prostej linii od zachodu na wschód.

Tej należy pożądać i z rąk jej nie opuszczać, to też, podobnie jak inne, wziąłem je w posiadanie w imieniu WW. Kr. M.; wszystkie są bogato opatrzone, jako wiem i powiedzieć mogę, i wszystkie uważam za własność WW. Kr. M., które niemi mogą rozrządzać w zupełności, tak jak królestwami Kastylii.

Na tej wyspie „Espanoli“, w miejscu najlepszym, najodpowiedniejszym i najdostępniejszym tak ze stałego lądu jak i z wyspy Wielkiego Chana, z którą może być częsty stosunek i wielki zysk handlowy, wziąłem w posiadanie wielką wieś, której dałem nazwę „Navidad“, i z tej uczyniłem warownię, która w tym czasie jest już zupełnie skończona i obsadzona dostateczną liczbą ludzi z bronią i artylerią, i żywnością na więcej jak na rok, oraz i łodzią.

Zostawiłem tam również marynarza, umiającego budować łodzie, ażeby inne porobił, i zawarłem wielką przyjaźń z królem tej ziemi, do tego stopnia, że mnie bratem swoim nazywa. A choćby zmienił myśli i chciał ludzi moich zaczepić, ani on ani jego poddani nie wiedzą co to jest broń, i chodzą nadzy, jakom już powiedział; trwożliwszych od nich niema na świecie. Moi ludzie, którzy tam zostali, wystarczyłoby, aby zniszczyć całą tę wyspę, i żadne niebezpieczeństwo im nie grozi, jeżeli tylko będą umieli zachować się jak należy.

(Dokończenie nastąpi.)

## Wizyta nieboszczyka.

\*\*\*

Pewien bogaty obywatel w Paryżu oczekiwał z niecierpliwością przybycia pożądanego gościa, który chociaż mu jeszcze nieznan, miał, jako syn dawnego przyjaciela, uzyskać rękę ukochanej córki. Ale godzina oznaczona minęła, a spodziewany konkurent nie przyjechał; dopiero w parę godzin później służący oznajmił z pospiechem, że młody pan przybył i chce złożyć swe uszanowanie. Ucieszony gospodarz domu pobiegł na jego powitanie i nie dając mu przyjąć do słowa, wprowadził natychmiast do salonu, gdzie żona i córka przyjęły go z nietajoną radością.

Młodzieniec oddał powierzone sobie przez ojca listy i od razu ujął sobie wszystkich swą dorodną postawą, miłym obejściem i dowcipną rozmową. Już to szczególnie umiał się podobać pięknej jedynaczce, która z wzrastającym zajęciem spoglądała z boku na swego towarzysza przy stole, rumieniąc się, ile razy do niej zwracał mowę. Po obiedzie, kiedy szczęśliwa rodzina z zupełnym już zaufaniem spoglądała na nowo przybyłego gościa, rozmowa skierowała się na dawne rodzinne układy i zaczęto radzić o warunkach projektowanego małżeństwa.

Naraz młody konkurent powstał, zabierając się

do wyjścia. „Gdzież pan idziesz? — zawołał gospodarz domu—wszakże nie znasz nikogo w Paryżu. Jeżeli masz jaki interes, pozwól, że ci go który z moich bratanków załatwi.“ „Dziękuję“ odparł gość. „Jeżeli chodzi o pieniądze— rzekł gospodarz —rozporządzaj pan memi, lub też pozwól mi posłać zaufaną osobę do swego bankiera, tylko nie pozbawiaj nas swego towarzystwa!“ Ale młodzieniec nie dał się zatrzymać, a wyszedłszy do przedpokoju, rzekł swemu gospodarzowi na ucho: „Teraz, kiedyśmy sami, muszę panu powiedzieć, że tego rana wkrótce po moim przybyciu do Paryża, wydarzył mi się smutny przypadek. Zostałem tknięty apopleksją i umarłem.“ „Ha, ha, ha, cóż panu za figle przychodzą do głowy?“ „Ależ nie figle, zaręczam panu, że mówię zupełnie na seryo. Umarłem a o szóstej wieczorem będzie mój pogrzeb.“

„Tere fere kuku! Może pozwolisz sobie oddać ostatnią przysługę?“ „Owszem będzie mi bardzo miło.“

Wśród śmiechów rozeszli się obaj—nasz nieboszyk poszedł do miasta, a kupiec poszedł co prędzej do pokoju, by żonie i córce opowiedzieć osobliwą fantazją gościa. Myślano, że niezadługo przyjdzie pomódz im się śmiać z tego figla. Tymczasem szósta minęła—zegar wskazywał siódmą, a gość nie powracał. O ósmej zaniepokojony pan domu posłał służącego do hotelu, w którym stał przyszły jego zięć, i prosił go o wystawienie jego przerażenia, gdy posłaniec rzeczywiście tę dziwną przyniósł mu wiadomość, że pan wspomnianego nazwiska przybył do hotelu o dziewiątej, umarł o jedenastej, a o szóstej został pochowany. Oczywiście więc miły gość poranny był tylko widmem zmarłego młodzieńca, który po śmierci nawet chciał być wierny życzeniom i układom zaprzyjaźnionych rodzin.

Tymczasem na uspokojenie naszych czytelniczek, któreby gotowe z przestachem spoglądać na każdego dorodnego młodzieńca, nie dowierzając, czy im nie zniknie jak mara, dodajemy, że rzecz się miała inaczej. Oczekiwany konkurent umarł w hotelu rzeczywiście, ale też pozostał na miejscu aż do swego pogrzebu. Odwiedziny zaś odbył za niego młody jego przyjaciel, który przyjechał z nim razem i był zupełnie w jego stosunki wtajemniczony. Młodzieniec ten poszedł do oczekującej gościa rodziny, z zamiarem uwiadomienia jej o nagłej śmierci towarzysza, ale od razu przyjęty i zaanonsowany jako konkurent, nie miał z początku czasu, a potem ani chęci występować z całą prawdą. Pomimo szczerego smutku obudziła się w nim wrodzona chęć zabawienia się i zmystyfikowania drugich. Grał zatem dalej mimowolnie rozpoczętą komedią, co mu się też wybornie udało. Był to bowiem znany z wesołego usposobienia i różnych psot i figli, późniejszy generał francuski Saint-Andre. Całe zaś zdarzenie zaszło w połowie przeszłego wieku pod koniec panowania Ludwika XV.

## Czarna śmierć.

Bywało ongi gorzej, niech nas to pociesza. Cholera nawet tam, gdzie się z całym uporem zagnieździła, jak obecnie w Hamburgu, igraszką jest tylko w poro-

wnaniu z zarazą, która pod mianem „czarnej śmierci“ w połowie XIV wieku wprost wyludniła Europę.

Średniowieczne źródła podają, jako najrozmaitsze zjawiska telluryczne poprzedziły zarazę i to na długo przed pojawieniem się jej. Już w r. 1322, a więc na 15 lat przed epidemią, cały wschód padł ofiarą suszy, a następnie głodu, poczem nastąpiły deszcze, które, zdawało się, świat pochłonąć miały. Niebawem wystąpiły trzęsienia ziemi, pod których działaniem wyniosłe zapadały się góry i otwierały przepaście. Wreszcie spłynęła ze wschodu tak gęsta mgła, że dech niemal zapierała ludziom w piersiach, a wraz z nią spadła zaraza w różnych punktach Europy jednocześnie.

Przedewszystkiem i nadewszystko rozwieliła się w kotlinie morza Śródziemnego, a mianowicie we większych miastach nadbrzeżnych. Bezlitośnie srożyła się w Konstantynopolu, Wenecyi, Pizie, Florencyi, Bolonii i Marsylii. Jak dzisiaj cholera, tak posuwała się „czarna śmierć“ w głąb kontynentu utartemi gościńcami bitych dróg i spławnych rzek z niesłychaną szybkością. Na statku przeniosła się do Anglii, a następnie do Norwegii. A wszędzie zabijała bez względu na warunki klimatyczne, bo ani mrozy północy, ani upały południa nie miały tu wpływu. Ani Islandya, ani Grenlandya nawet nie uniknęły jej.

Istota choroby grozą przejmowała. Objawy jej zmieniały się stosownie do miejsca i czasu, wszędzie jednak i zawsze wynik był ten sam, pewna i nieuchronna śmierć. Bardzo rzadko tylko dotknięci zarazą przychodzili do zdrowia. Wschodnia choroba rozpoczynała się krwiotokiem z nosa, we Włoszech guzami w pachwinach, które dochodziły niekiedy wielkości jaj. Niebawem pojawiły się guzy na całym ciele, które jednocześnie pokrywało się czarnymi lub sinymi plamami. W Anglii i Francyi pierwszym objawem zarazy były krwawe wymioty. Zarazu żadne nie pomagały leki, a później wyratowano niewielką liczbę osób wycinaniem guzów, jak się pokazało pełnych ropy. „Czarna śmierć“ jak była zaraźliwą, że nietylko za dotknięciem chorego, ale i przez powietrze, zarażone oddachem ofiar, udzielała się natychmiast.

Panika, wywołana narazą, doszło do niesłychanych rozmiarów. Wyludniły się całe miasta, których mieszkańcy rosnośli klęskę dalej i dalej. Wszelkie więzy towarzyskie, rodzinne nawet, rozprzęgły się i pozrywały i kto żył jeno o własne troszczył się ocalenie.

Starano się najróżnorodniejszymi sposobami przeciwdziałać zarazie; ci upatrywali ocalenie we wstrzeźliwości, owi przeciwnie we wszelakim używaniu; jedni zamuroywali się w mieszkaniach, żywego ducha nie dopuszczając do siebie, inni znowu otwierali domy swoje na rozcież, zabawą i zbytkiem zagłuszając trwogę przed siną śmiercią.

Wielu i bardzo wielu szukało pociechy w religii, oddawało mienie kościołom, w zwątpieniu zupełnym starając się jedynie o zbawienie duszy. Zapominano o jutrze, najokropniejszym poddając się umartwieniom. Od miasta do miasta, od wsi do wsi ciągnęły tłumy „biczowników“, okładających się razami przy odgłosie psalmów. W szeregach pokutniczych niezadługo widywano dzieci niżej 5 lat wieku. Wędrowki „biczowników“ i biczowanie samo oczywiście miały najgorsze następstwa. Tłumy z miejsca na miejsce przenosiły zarazę, ciała zaś pątników, umartwieniami i ubytkiem krwi wynędzniałe, stawały się łupem choroby.

Obliczają, że ofiarą zarazy padło podówczas

w samej Europie 25 milionów ludzi, a więc 4 część jej mieszkańców. Niemcy wyszły względnie obronną ręką, straciły bowiem tylko 1.200.000 ludzi. Z miast niemieckich ucierpiała najbardziej Strasburg i Lubecka. W pierwszym padło ofiarą 16 tysięcy ludzi, a drugie, zwane Wenecją północy, wyludniło się niemal zupełnie. W Bazylei, należącej podówczas do świętego cesarstwa, zaraza zabrała 14 tysięcy ofiar.

Głównie wszakże ucierpiały kwitnące podówczas miasta Francji i Włoch. W Wenecji padło 100 tys. ludzi, we Florencji i Awinionie po 60 tys., w Paryżu 50 tysięcy. Londyn stracił 100 tys. mieszkańców, w Kairze zaś w porze kulminacyjnej zarazy umierało dziennie od 10—15 tysięcy ludzi. Wyspa cypr wyludniła się zupełnie tak, że musiano ją osiedlić ponownie.

„Czarna śmierć“ nie przebierała w ofiarach, korona nawet nie obroniła przed nią. Zmarli na zarazę: Joanna, królowa Nawary, córka Ludwika X, króla Francji; Joanna Burgundzka, żona króla francuskiego Filipa VI i Alfons XI, król Hiszpanii. W Szwecji padło jej ofiarą dwóch książąt, braci przyrodnych króla Magnusa.

Na morzach znajdowano statki, błakające się samopas, których załogi wymarły doszczętnie. Po miastach wyrzucano trupy noszami na ulicę, układając z nich całe stosy. Przechodnie przeciskali się, że się tak wyrazimy, przebojem pomiędzy ciałami zmarłych.

Trwanie zarazy przeciągnęło się lata, w Niemczech np. srożyła się od r. 1347 do 1350.

„Po przejściu jej—donosi jeden z współczesnych kronikarzy—rozpoczął świat życie uciech i wesela, a kobiety nowe przywdziały szaty.“

## TO I OWO.

Nie od rzeczy może będzie przypomnieć naszym czytelnikom piękną anegdotę o „jaju Kolumba.“ — W pewnem zebraniu, na którym się i sam wielki odkrywca znajdował, była mowa o żegludzie przez ocean, o odkryciu nowej części świata i o wszystkim co z tą żeglugą miało związek. Niektórzy z obecnych poczęli umiejszać sławę Kolumba mówiąc, że każdy inny to samo byłby zrobił płynąc w kierunku zachodnim i że zasługa jego nie jest wcale tak wielką, jakby to się komu zdawać mogło. Słyszac to Kolumb bierze jajo z talerza i powiada do obecnych, „Kto z was, panowie, postawi to jajo węższym końcem na stole?“ Próbuje jeden, próbuje drugi—nie udaje się. Śmieją się inni — bo jajo zwraca się. Zaprzeszono próżnych usiłowań, utrzymując, że tego nikt nie dokaże. „A przecież nic nie ma łatwiejszego“,—powiada Kolumb. Bierze jajo do ręki i lekkim uderzeniem stawia go węższym końcem na gładkim stole. „A cóż stoi ja, o?“—pyta obecnych. „Pewnie, że stoi—odpowiadają wszyscy — nic w tem nadzwyczajnego tak każdy z nas potrafiłby postawić.“ „Bardzo to pięknie—na to Kolumb—teraz każdy z was potrafiłby to zrobić, a czemuż przedtem żaden z was tego nie zrobił?“—

Przykłądy długowieczności Polaków. Mikołaj Radziwiłł, zwany „Starym“, który żył za panowania króla Aleksandra Jagiellończyka, umarł licząc 109

lat życia. Kiedy go raz zapytał król Aleksander, jakich sposobów używa, że w tak późne lata wiek swój przeciągnął, odparł:

„Miłościwy panie! Od młodości mojej gardziłem wszelkim zbytkiem, stroniłem od miodu i wina, a piłem zawsze tylko czystą wodę i temi prostemi środkami zapewniłem sobie sędziwą starość i dobre w późnym moim wieku zdrowie, jakim się już od stu lat cieszę.“

Władysław Jagiełło doszedł 85 roku życia, a umarł z przeziębienia.—Katarzyna Odrowążówna, która żyła za panowania Zygmunta I, umarła mając lat 120. Pochowana w Przemyślu.—Ossowski, szlachcic z Lubelskiego, mając lat 115 dosiadał konia i gryzł orzechy laskowe.—Stanisław Kaski z Rawskiego żył lat 130: żona jego z domu Pietrzykowska 95, a syn ich Stanisław doszedł 116 lat życia.—Wiśniewski, w księstwie oświęcimskim zamieszkały, licząc lat 140 chodził miłą drogi pieszo do kościoła.—Za panowania Jana Kazimierza we wsi Zapatowie w województwie ruskiem żył chłop, który miał 180 lat. Najmłodszy syn jego liczył wtedy 120 lat, a wnuk 90 lat.

Niezmiernie charakterystyczny wypadek opisuje korespondent ze Stuttgartu do „Vaterlandu“. Oto u pewnego właściciela w ogrodzie, mianowicie w altanie pod dachem jaskółki uwiły sobie gniazdko. Wiaściciel, jako wielki lubownik ptaków, codziennie prawie przypatrywał się owemu gniazdku. Naraz jednego dnia zobaczył, że gniazdko nie ma otworu. Zadziwiony, wszedłszy po drabinie, nożem odkroił część gniazdko i znalazł czterech malutkich wróbelków, pokrytych zaledwie puchem. Był to akt zemsty. Jaskółki wypędzone przez wróbla z gniazda, zalepiły takowe, aby małe wróbelki zamorzyć głodem.

Muzykalne cygara. Nieskończony szereg pięknych wynalazków, jakimi sławi się dzisiejszy nasz wiek, ukoronowało tak zwane „muzykalne cygaro“. Wynalazca owego płonącego instrumentu, nadał mu obok prozy zwykłej i poezję muzyki. Palacz, zapalając ukryty bardzo misternie liść tytoniowy, słyszy nagle słodki, miły dźwięk, wydobywający się ze środka. Cygara tego rodzaju mają głosy różnej skali silniejsze i słabsze a amatorowie palenia rozkoszują się dymem i upajają się harmonią.

Doskonały sposób. Oryginalny sposób przeciw pijaństwu obmyślił Duńczycy. Jeżeli osoba pijana pokaże się na ulicy, lub w jakim miejscu publicznem zostaje na mocy obowiązującego prawa zatrzymaną przez policyjanta, bardzo grzecznie posadzoną do dorożki i odwiezioną do domu. Jeżeli zaś jest tak dalece pijaną, że nie może wskazać swego mieszkania, to odwożą ją najprzód do najbliższego cyrkułu policyjnego, a gdy wytrzeźwi się o tyle, że przypomni sobie swój adres, wtedy policyjant najmuje dorożkę i odwozi do domu. Ale najciekawszą rzeczą w tym systemie jest dodatek, że po tych wszystkich kłopotach, szynkarz, czy kupiec, u którego pijany wypił ostatni kieliszek, płaci wszystkie koszta odstawienia klienta do domu. Suma tych kosztów bywa niekiedy dość wysoka, bowiem często wchodzą zniszczone siedzenia powozu, jeżeli pijany został podniesiony z rynsztoku. Kupiec płaci, gdyż w przeciwnym razie zagraża mu odpowiedzialność sądowa.

## WIEŚCI ZE ŚWIATA

Z Poznania piszą do „Czasu“: W żywoce naszym, przepelnionym cierniami antypolskimi, zdarzyła się znów drobna, ale znacząca odmiana. Rekruci, w dniu I października do szeregów stawieni, o ile Polacy, składali tu przysięgę w języku polskim, czego dawno już nie bywało. Nie jest to żadna „ulga“, ale fakt świadczący o uszanowaniu praw języka ze strony najwyższej władzy krajowej. Uszanowanie to musi podzielać, jako dobry przykład, na tych, którzy w każdym objawie szacunku dla języka polskiego widzą nieledwie zdradę interesów niemieckiej ojczyzny, bo, wedle ich zdania, Pan Bóg dal ludziom dar mówienia tylko w interesie niemieczyny.“

Polacy w Małej Azji. „Przegląd emigracyjny“ w ostatnim numerze zamieszcza artykuł p. Chołoniewskiego p. t.: „Polacy w Turcji i krajach potureckich“, z którego dowiadujemy się, że w Małej Azji po drugiej stronie Bosforu od lat kilkudziesięciu istnieje kolonia Adamówka (po turecku Adampol), założona przez Polaków. Kolonia ta, jakkolwiek obejmuje tylko 200 rodzin, rozwija się bardzo pomyślnie. Koloniści zajmują się polowaniem na dziki, sarny, wilki itp. we własnych lasach, uprawiają pszenicę, owies i kukurydzę, wiśnie, czereśnie i id. Dla braku komunikacji zmuszeni są konno produkta swe do okrętów wysyłać. W r. 1889 p. Czarnowski założył bibliotekę i dziś posiada ona paręset dzieł i broszur, oraz czasopisma polskie.

Erazm Raczynski, żołnierz z roku 1831, zmarł przedwczoraj z Zaworach pod Książem w 86 roku życia.

Stefan Buszczyński, autor wielu rozpraw literackich i historyczno-polemicznych, zmarł w Krakowie 21 z.m.

W Hilversum, w północnej Holandyi, cymbrował 36 letni robotnik Tilburgs studnię, kiedy naraz ta się zawałiła i pokryła go w głębokości 40 stóp. Tak jednak szczęśliwie deski się ułożyły nad nieszczęśliwym, że została mu pewna swoboda ruchów i powietrze dochodziło. W każdym razie położenie jego było okropne. Natychmiastowa pomoc nie mogła go wydobyć wskutek ciągłego usuwania się ziemi. Dopiero po 56 godzinnych wysiłkach zdołano biednego, na pół omdlałego Tilburgs'a odkopać przy okrzykach radości zebranych ludzi. Ocalonemu lzy radości popłynęły na widok żony i dzieci, których nie spodziewał się już oglądać. Z początku słyszał głosy ludzi zajętych odkopywaniem go i poznał całe niebezpieczeństwo grożące mu wskutek ciągłego usuwania się ziemi, która mogła zamknąć dostęp powietrza do niego.

Wiadomo, że ta część świata nosi swoje nazwisko od imienia Americo Vespucci, geografą, który pierwszy ją opisał i jej kartę sporządził. Owoż nowe badania wykazują, że ów uczony nazywał się Alberigo, a imię Americo powstało wskutek błędu drukarskiego. Jeżeli to prawda, to ta wielka i piękna część świata nosi fałszywe nazwisko—a omyłka ta drukarska to kolosalny, gigantyczny i największy błąd jaki kiedykolwiek istniał.

Z Berlina donoszą o licznych upadłościach firm handlowych. Dwa razy więcej ich jest niż w roku zeszłym w tym samym czasie. Jeden z wielkich sklepów z ubraniami miał ogłosić swoją upadłość wskutek tego, jakoby cesarzowa niemiecka nie uściła się z dawniejszych zaległości olbrzymich za stroje i drogocenne

rzeczy. Powiadają, że cesarzowa Wilhelma jest wielką strojnicą i rzadko tę samą suknię dwa razy wdziewa na siebie.

Przy zbliżającej się zimie nędza zagraża mieszkańcom Berlina w uboższych dzielnicach. Stąd podżegani przez burzliwe żywioły, robotnicy tych części miasta, rzucili się na sklepy, agenta policyjnego rzucili do kanału i zanosilo się na co gorszego, lecz policja dobytymi pałaszami rozpędziła hołotę, przyczem wszystkie podejrzone indywidua aresztowano.

Zjazd katolicki w Badeńskim odbył się w połowie września w Mannheimie. Wzięto w nim udział przeszło 4,000 osób, pod prezydencją barona Buol-Berenburga. Redaktor, p. Feige, mówił o pałacej dla Niemiec sprawie—powrocie zakonów. Dr. Seiben, z Deidsheimu, mówił o niebezpieczeństwie, jakim grozi socjalizm przez swą niewiarę i bezbożność. Wysoki urzędnik państwowy, p. Brentano z Offenbachu, przedstawił obowiązki mężów katolickich. Proboszcz Waeker objaśnił o sytuacji religijnej w Badeńskim, ostro występując przeciwko „liberałom“ i w ogóle nieprzyjaciółom zakonów w parlamencie niemieckim.

\* Emigracja do Rossji. Pomimo silnego kordonu wojskowego, jaki władze ustawiły wzdłuż granicy rosyjsko bukowińskiej, wychodźstwo bynajmniej tam nie ustaje. W nocy z dnia 16 na 17 b. m. wyemigrowało przez Horoszyce do Rosji 30 familij ruskich. Niektórzy pozostali nawet cały dobytek nietknięty, a na pytanie, czemu opuszczają kraj, dają wymijającą odpowiedź: nam tu ciężko i bieda! Emigracja ta jest w ten sposób zorganizowana, że domyślać się tu koniecznie należy machinacji rosyjskich agitatorów.

We wsi Bojanczuk przyszło do starcia między ludem a żandarmeją. Żandarmerja usiłowała przeszkodzić emigrację. Wójt gminy, który stanął po stronie emigrantów został aresztowany. Kilku innych ekscedentów ujęto również.

Angielka, miss Tomasson, jak donoszą tu z Tyrolu, przejechała na niestresowanym koniu 355 kilom. w 67½ godzin. Jeźdźcy i koń znajdują się w najlepszym stanie, mimo, że miss Tomasson przebywała znaczne wysokości.

Osobliwą krainą, można nazwać I s t r j ę, bo niema w niej ani jednej karczmy.

Rzadkie zjawisko. W Madrycie po uroczystościach Kolumba odbywał się między innymi kongres pedagogiczny, na który przybył jakiś nauczyciel z kartą na piersiach, na której wypisane było wezwanie do sere litościwych o pomoc. Pokazało się, że biedny człowiek od lat pięciu nie otrzymał pensji. Słychać, że nauczyciele w Hiszpanii tak są nędznie wynagradzani, iż muszą zajmować się rzemiosłami byle nie umrzeć z głodu.

Ojciec św. nadał osobnem breve Wielki Krzyż orderu św. Grzegorza W. sławnemu biografowi Kolumba, hr. Roselly de Lorgues.

Na pogrzeb p. Harrisonowej z wielkiej liczby wieńców—ledwie w dwóch wagonach pomieszczonych—odznaczały się piękną królową Wiktoryi, króla Humberta, prezydenta Cornot i jego żony. Telegramów kondolecyjnych nadesłano kilkanaście tysięcy.

W Hamburgu miało kilka tysięcy drobnych kupców zbankrutować, a kilkanaście tysięcy robotników jest bez zajęcia.

Twierdza rosyjska w Kownie na Litwie ma być znacznie powiększona.

Z Londynu donoszą, że cesarz niemiecki ma się udać tej zimy do Rzymu.

Pobór rekrutów z Rosji w roku bieżącym ma wynosić 262.000 młodych ludzi, z tego przypada na królestwo, Litwę i Ruś 74.490.

„Nowoje wremia“, gazeta rosyjska donosi, że Rosya i Francya powiększą liczbę wojsk swoich, jeśli Niemcy przeprowadzą nową ustawę wojskową.

Kawałek żelaza w wartości 12 centów przerobiony na podkową wart  $\frac{1}{2}$  dolara, jako narzędzie gospodarskie 75 cent., jako wyrób ślusarski wart około 8 dolarów, przerobionych na guziki wart 20 dol., na igły 125 dol., ten sam kawałek przerobionych na sprężyny zegarkowe najlepszego gatunku przedstawia wartość 7.500 dol.

Cesarzowa Chin w każdej podróży bierze ze sobą 3000 ubrań. Do przewiezienia tej licznej garderoby jest przeznaczonych 1200 chińczyków.

W miejscowości Segar, w terytorium Oklahoma miano odkryć ogromne pokłady ołowiu i srebra.

Donoszą w dziennikach niemieckich, że jakiś lekarz doszedł, iż pierścionek z aluminium połączony z innym pierścionkiem wytwarza łagodny prąd elektryczny i leczy reumatyzm.

Paderewski, nasz znakomity pianista, wskutek cierpień reumatycznych odwołać musiał cały szereg zapowiedzianych koncertów.

Prawie ze wszystkich stron naszej Ojczyzny donoszą o spadłych śniegach już w drugiej połowie zeszłego miesiąca.

Grzegorz Hoffmann w Cincinnati, powszechnie poważany obywatel, jest bliskim pomieszenia zmysłów wskutek psot jakiegoś tajemniczego korespondenta. Anonimowy prześladowca wziął się na swoją ofiarę. Karty listowe wyprawia według księgi adresów różnych miast do rozmaitych przemysłowców, zawierające zapytania, zaproszenia i zamówienia wszelkich możebnych artykułów dla pana Hoffmanna. Tuzinami wchodzi do niego z wypełnionymi poleceniami, zamówieniami itd. ku prawdziwej rozpaczycy p. Hoffmanna, przyczem wcale niewesołe a często komiczne odbywają się sceny. Raz wezwał ów tajemniczy trapiiciel kilkanaście wozów i ludzi do pakowania rzeczy—dla przeprowadzenia p. H. na inne pomieszkowanie; to znowu ogłosił, że p. H. sprzedaje swój dom—i przyszło kilkadziesiąt obywateli w celu kupna; to znowu naszła na niego cała falanga agentów, na wiadomość, że otwiera biuro ubezpieczeń. Towary różnego rodzaju, wyroby, cygara, wina najprzedniejsze z różnych stron świata nadsyłają mu na zamówienie owego utrapieńca. Zakłady dobroczynne posyłają ludzi po odebranie rzeczy ofiarowanych rzekomo, w celach humanitarnych. Zgłaszają się osobście ludzie, których zrobił spadkobiercami swego majątku. Przed kilku dniami przybyło do niego kilkudziesięciu najpoważniejszych obywateli Cincinnati z żonami i córkami zaproszonych na zabawę. Te i mnóstwo innych niegodziwości tajemniczego korespondenta sprowadziły na p. Hoffmanna chorobę umysłową, zagrażającą zupełnem obłędem. Wszelkie poszukiwania policji za autorem tych listów bezskuteczne.

Parowiec „Belgia“ doniósł, że okręt „Hellen“ wyprawiony na połów wielorybów rozbiły płynące lody z północy, przyczem zginął kapitan Thater i 35 ludzi z załogi.

W Gableston, Tex. srożyła 7 b.m. szalona burza, na małej wprawdzie przestrzeni, bo na milę długiej a około 100 jardów szerokiej. Wagony kolejowe strącał wicher z toru raniąc wiele osób. Dom pewnego Paschategen'a burza obaliła kalecząc lub zabijając jego mieszkańców. Tego samego dnia w Winnipeg, Man. szalała burza z błyskawicami i grzmotami.

W fabrykach żelaza w Betlejemie, Pa. przygotowują płyty stalowe na okręt wojenny budowany w Philadelphii. Sama stal wzięta na opancerzenie tego potwora morskiego waży 84 ton. Płyty stalowe mają 18 cali grubości.

## Wystawa Kolumbijska

w Chicago.

Podaliśmy w dwóch poprzedzających numerach „Niedzieli“ ryciny niektórych gmachów wystawowych, teraz chcielibyśmy poznać nieco naszych czytelników z tą wystawą.

Wystawowe budynki zajmują 280 akrów powierzchni. Nad jeziorem Michigan rozciągają się na 2 $\frac{1}{2}$  mili grunta wystawowe. Od strony miasta opasuje ją parkan sześciomilowy, wysoki 12 stóp. Piętnaście mil kolei żelaznej zbudowano już to w obrębie wystawy, już to dla dowożenia materiałów na budowę gmachów. — Milion dwieście tysięcy stóp sześciennych ziemi przeniesiono w czasie robót. Pięć tysięcy robotników przeciętnie pracowało dziennie około wystawy. Koszta budynków wystawy obliczono na 19.000.000 doll., rzeczywiście przechodzą one dotychczas kwotę 26.500.000 doll.

Oto krótki opis budynków podanych w Nr. 61 naszego pisma.

Budynek rządowy. Nad brzegiem jeziora Michigan, w obrębie przeznaczonym dla wystawców zagranicznych, wznosi się wspaniały gmach rządowy. Budynek ten podobny do muzeum narodowego w Waszyngtonie. Długość jego 420, szerokość 350 stóp (147.000 stóp kw.). Zbudowany z żelaza i szkła kosztem pół miliona doll. Najpiękniejszą jego cześcią jest środkowa kopuła wzniesiona na 150 stóp, o średnicy 120 stóp.

W gmachu tym pomieszczone będą rzeczy dotyczące poczt, skarbowości, wojskowości, rolnictwa, rybolostwa i wyrobów żelaznych, tudzież administracji i sądownictwa.

Budynek rolnictwa. Jestto jeden z najokazalszych gmachów wystawy, wzniesiony nad brzegiem jeziora i cały niemal otoczony sztucznymi dopływami z jeziora do parku. Powierzchni zajmuje 400,000 stóp kw. Po obu stronach głównego wejścia znajdują się korynckie, olbrzymie filary po 50 stóp wysokie, o 5cio stopowej średnicy. Środkowy pawilon wsparty na 143 filarach czworobocznych. Główne wejście szerokie 64 stóp prowadzi do rotundy o 100 stopowej średnicy. Ściany budynku ozdobione rzeźbami przedstawiającymi rolnictwo. Kopuła wznosi się na 130 stóp.

Budynek mlecznych wyrobów. Budynek ten przeznaczony nietylko na wystawę produktów mlecznych, ale oraz pomieści

w sobie szkołę mlecznictwa. Budynek cały podzielony na kilka części. Na drugim piętrze znajdują się kawiarnie, skąd przeszczynny rozciąga się widok na jezioro.

Budynek górnictwa i mineralów. Gmach ten przypomina budową swoją dawne budowle włoskie. Zajmuje przestrzeni 245.000 stóp kw. Na pierwszym piętrze znajduje się mnóstwo sal, kawiarni i pokojów toaletowych. Z czterech stron prowadzą schody na galerie. Pomiędzy głównym wejściem a pawilonami wznoszą się ślicznie ozdobione arkady tworzące bramy, między którymi są chodniki z widokami na jezioro, wyspy i gmachy wystawowe. Sale na pierwszym piętrze wyłożone marmurami różnokolorowymi, co stanowi część mineralnej wystawy.

Hala Maszyn. Gmach ten pod względem wspaniałości nie ustępuje nawet pierwszeństwa gmachowi rządowemu (administracyi). Długość jego wynosi 850 stóp, szerokość 500 stóp. Położony w południowej części parku nad jeziorem Michigan. Środkowa część hali podzielona na trzy oddzielne części zajęte przedmiotami przemysłu kolejowego, więc wagony, lokomotywy, dworce itd. co po wystawie zostanie sprzedane, a otoczona galerią wokoło szeroką na 50 stóp. Po bokach gmachu urządzono żórawie do podnoszenia maszyn.

Budynek wyrobów kobiecych. Z licznych nadesłanych planów na ten budynek przeważnie wykonanych przez kobiety, komisya przyznała palmę pierwszeństwa pannie Zofii G. Hayden. Plan jej odznacza się tak harmonią całości jak i wdziękiem w szczegółach. Budynek położony nad jeziorem, z którego dopływ sprowadzony tworzy sztuczną zatokę, na środku której jest miejsce do wylądowania, stąd prowadzi na terasa, od której budynek oddalony na 100 stóp. Parter wzniesiony 10 stóp nad ziemią. Szerokie śliczne schody prowadzą do środkowego pawilonu. Przy pawilonach narożnych znajdują się całe szeregi kolumn z „ogrodami wiszącymi“. Przedśionek 40 stóp szeroki prowadzi do rotundy (5250 stóp powierzchni). Rotunda opasana dwupiętrową arkadą najpiękniej ozdobioną. Wnętrze zawiera wzory pokojów dla dzieci, szpitali, ogródków dziecięcych itd.

## MĘCZEŃSTWO KSIĘDZA LINA

misyjonarza w Chinach.

(Patrz rycina na stronie 750)

Donosiliśmy o strasznym prześladowaniu jakiego się dopuszczają Chińczycy względem chrześcian. Nietylko bowiem lud burzył się przeciw misyjonarzom, lecz także rząd chiński pokryjomu przyczyniał się do prześladowania. Zwykle gromadami napadano na wyznawców wiary Chrystusowej z nienacka, palono ich zagrody i wiernych męczono. W czasie ostatnich prześladowań poniosło wiele tysięcy chrześcian śmierć męczeńską a między tymi kilku znacznych i świętobliwych kapłanów katolickich. Jednym z nich był ks. Lin, rodowity Chińczyk odznaczający się przy niepospolitych zdolnościach umysłowych wielkimi cnotami i gorliwością w nawracaniu swoich rodaków, których język, zwyczaj i charakter znał znakomicie i potrafił przy usilnej pracy wielu krajowców zjednać Kościołowi św. Ta gorliwość we wierze jednak ściągnęła na niego i jego gminę chrześciańską napad krajowców. Sługa Chrystusowy, ks. Lin dostał się w ręce oprawców, którzy przywiązawszy go do drzewa po strasznych okrucieństwach i pastwieniach się nad nim, wydarli mu w końcu serce z piersi — a zgraja bałwochwalców nasycala się strasznym widokiem. Lecz te prześladowania w Chinach i krew męczeńska to posiew Kościoła św.

Gazety donoszą o wyborze p. Grovera Clevelanda na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wstępuje on po raz drugi na to zaszczytne stanowisko, co świadczy o zaufaniu jakie w nim pokłada ludność, darząc go po dwakroć tym najwyższym urzędem jakiego wolny obywatel Stanów Zjed. dostąpić może.

Wiadomość tę otrzymujemy w chwili zamknięcia formy drukarskiej. Kandydat przeszedł potrójną prawie większością głosów.

Milo nam podzielić się z Szanownymi Czytelnikami wiadomością, że rodak nasz p. Michał Kruszka z Milwaukee, został obrany na zaszczytny urząd senatora stanu Wisconsin. Pięknie to i zaszczytnie świadczy o Polonii stanu Wisconsin, która solidarnością wyniosła rodaka na ten urząd. Niez to moglibyśmy zdziałać w tym kraju, gdybyśmy zawsze i wszędzie solidarnie i zgodnie postępowali!

## ANEGDOTA.

Kucharz pewien piekąc dla pana gęś, zjadł od niej palkę (nogę). Pan spostrzegł na półmisku gęś bez nogi i kazał pytać kucharza, ale ten odpowiedział, że ta gęś miała tylko jedną palkę. Pan mówiąc, że to być nie może, surowo go zląkał. Gdy potem byli raz w drodze, ujrzeli wiele gęsi na lodzie, a każda stała na jednej nodze.

—A co—rzeknie kucharz—a widzi pan, że te gęsi mają tylko po jednej nodze.

Pan wówczas gwizdnął, a przełknięte gęsi spuściły nagle nogi.

—A widzisz, że im nie brakuje drugiej nogi.

—To też—odrzecze spokojnie kucharz — gdyby pan i wtenczas był gwizdnął, gdy gęś podawano, to niezawodnie znalazłaby się także druga noga.


UWAGA. W Nr. 61 „Niedzieli“ podana powierzchnia w wymiarach długości i szerokości zamieszczonych budynków z wystawy chicagowskiej. Przez omyłkę jednak zamiast znaku mnożenia między dwoma liczbami, wstawiono „do“. Pod liczbą większą trzeba rozumieć długość, pod liczbą mniejszą szerokość budynku przedstawionego.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu L. M. M. w South Bene, Ind. Za łaskawą propozycją w celu rozszerzania naszego pisma, serdecznie dziękujemy. Pismo nasze powiększymy wkrótce, a co się tyczy ofiarowanych nam życzliwie usług, zniesiemy się z Panem listownie.

Panu J. Leszczyńskiemu w Philadelphii. Życzliwy nam list Pański otrzymaliśmy. Serdecznie dziękujemy za tak pocziwe życzenia dla naszego pisma, a za łaskawy datek na cele Seminarium składamy szczere i serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!“

## OD REDAKCYI.

 Donosimy Szan. Czytelnikom „Niedzieli“, że wkrótce wyjdzie z druku naszym nakładem Kalendarz przeznaczony jako bezpłatna premia dla Prenumeratorów „Niedzieli“. Zarazem oznajmiamy, że dokładamy wszelkich starań, aby od Nowego roku pismo nasze rozszerzyć. Bliższe szczegóły podamy później.

## Polskie kalligraficzne wzory.

Dowiadujemy się, że w Buffalo, N. Y., staraniem znanego tam dobrze polaka, p. A. F. Górskiego wydane zostaną w tym miesiącu w z o r y p o l s k i e do kalligrafii dla polskiej szkolnej dziatwy. Brak wzorów takich tu oddawna uczuwać się nam dawał, i radzi jesteśmy że p. Górski przedsięwziął to szczęśliwe dzieło, o którym nikt nie pomyślał dotąd. O potrzebie i stronie praktycznej kalligraficznych wzorów polskich napiszemy obszerniej w przyszłości, dziś zaś w „Niedzieli“ polecić je tylko możemy Sz. Sz. Wychowawcom polskiej dziatwy szkolnej i wskazać adres Wydawcy, jak niżej:

A. F. Górski,  
127 Townsend str., Buffalo, N. Y.

## Organista i Nauczyciel

doskonale w zawodzie swym wykształcony, posiadający dobre świadectwa, znający język Polski, Angielski i Niemiecki, człowiek trzeźwy i spokojny, poszukuje miejsca.

Zgłosić się można do

W. Ks. Tomkiewicza, Plymouth, Box 25<sup>3</sup>  
Luzerne Co., Pa.

## PAULY, FUCHS & CO.

SKŁAD TOWARÓW KOŚCIELNYCH  
i odznak dla Towarzystw.

Agenci słynnej fabryki ubiorów kościelnych Hubera i Meyerbergera w Szwajcaryi.

Wielki wybór UBIORÓW KOŚCIELNYCH, ALB, KOMŻY, KORONEK DO OŁTARZÓW, KIELICHÓW, CYBORIUM, MONSTRANCYJ, STATUI

Wielki wybór książek do nabożeństwa w językach angielskim, niemieckim i polskim.

Wielebnemu Duchowieństwu, które nas względami swymi zaszczyca, polecamy nasze usługi na takich warunkach.

492 GRATIOT AVE. DETROIT, MICH

## CZAS KOLEJOWY.

Wszystkie pociągi odchodzić według czasu kolejowego (standard time) t. j. 28 minut później niż czas Detroitki.

**D**ETROIT, LANSING & NORTHERN KOLEJ ŻELAZNA.  
Stacya w Detroit przy końcu ul. Trzeciej.

4 eleganckie pociągi do Grand Rapids i nazad codziennie wyjąwszy niedzieli. 5 pociągów Ekspresowych do Lansing iz powrotem codziennie wyjąwszy niedzieli. Wychodzą z Detroit rano o godz. 7.50—10.45. Po południu o g. 1.35; 5.15; 11.00 łączą się na Union Depot w Grand Rapids z Koleją CHICAGO & WEST MICHIGAN.

Pociągi z Grand Rapids odjeżdżają do Chicago rano o g. 8.50 w południe o g. 1.25 i o g. 11.35 w nocy.—Czas podróży 5 godzin i 15 minut. Pociąg odchodzący z Grand Rapids o godz. 11.35 w nocy codziennie ma bez zmiany wagony sypialne, które przychodzą do Chicago o godz. 7.05 rano.

Pociąg wychodzący z Grand Rapids do Charlevoix, i Petoskey o 7.30 rano, do Manistee i Traverse City przybywa o 7.30 rano i 5.35 wieczorem.

SAGINAW VALLEY & ST. LOUIS jest najkrótszą linią pomiędzy Grand Rapids i Saginaw. Pociągi odjeżdżają z Grand Rapids o g. 7.20 rano i o 4.15 po poł. Odchodzą z East Saginaw o g. 7.35 rano i o 5.55 po poł. Podróż trwa 4 g. i 15 m.

Wm. A. GAVETT Agent Generalny w Detroit. Bióro biletów (Ticket Office) i towarowe znajduje się w gmachu zwanym Hammond Building—na dole numer 120 przy ul. Griswold—inne wejście jest także od ul. Fort. Telefon 368.

CHAS. M. HEALD, Gen. Mgr. w Grand Rapids.

GEO. DEHAVEN, Gen. Pass'r. Agent w Grand Rapids.

TELEFON 1491.

# BRACIA GRINNELL

SKŁAD

FORTEPIANÓW



ORGANKÓW

Stolki, nakrycia, nuty i przybory muzyczne.

228 WOODWARD AV. DETROIT MICHIGAN.

**\$ 50.00**

Do wyboru 10 fortepianów tylko po \$50.00

**\$ 20.00**

Do wyboru 4 organki tylko po \$20.00

**\$ 10.00**

Do wyboru 4 dobre melodyony tylko po \$10.00

Wyprowadzamy tak tanio aby mieć miejsce na nowe fortepiany i organki, które już są w drodze.

Wszystkie te wyżej wymienione instrumenta zostały odnowione i są w dobrym stanie.

Warunki kupna:

**\$ 5.00 z góry i po \$ 3.00 miesięcznie.**

**Bracia Grinnell**

228 Woodward Ave.

Przyjdźcie jak najprędzej aby wybrać najlepszy instrument.

## Nauczyciel i Organista.

Dobry Nauczyciel i Organista znający język polski i angielski znajdzie miejsce przy kościele św. Jądwi w Wilmington, Del.

Zgłosić się należy pod adresem:

Rev. Leon Szczepański,  
S. Hedwig's Church, 1106 Linden Str.  
Wilmington, Del.

## W DRUKARNI PRZY SEMINARIUM POLSKIM

wykonywamy wszelkie prace drukarskie.

**DRUKUJEMY: KSIĄŻKI, KONSTYTUCYE, AFISZE, BILETY, OBRAZY i t. d.**

**mamy dobór czcionek, ozdób, obrazków, własną prasę parową, zdolnych robotników,**

CENA PRZYSTĘPNA

**DOCHÓD NA SEMINARIUM POLSKIE.**

FRIEDERICHS I STAFFIN  
FABRYKA I SKŁAD

## OKIEN KOLOROWYCH

MALOWANIA PROSTE I ARTYSTYCZNE NA SZKLE  
dla kościołów, mieszkań prywatnych, statków parowych  
wagonów kolejowych.

107 109 Gratiot Ave. DETROIT, MICH  
Windsor, Ont. Fabryka przy ulicy Sandwich W. P. O. Box 214.

## F. RAMM.

Sprowadza i ma na składzie instrumenta muzyczne, nuty etc  
Skrzypce, Akordeony, Gitary etc. po bardzo tanich  
cenach.

Towary norymberskie, Albumy etc. we wielkim wyborze.  
182 Gratiot Ave. Detroit, Mich.

FR. X. PETZ, Skład ZEGARÓW-  
ZEGARKÓW I JU,  
BILERSKICH przed-  
miotów. Pierścionki ślubna tanio i we wielkim wybo-  
rze. Wszelkie reperacje wykonuje tanio i prędko.  
66 GRATIOT AVE. DETROIT.

## STRAITH I McDONALD

Windsor — Ontario — Kanada.

Doskonale importowane towary o połowę taniej niż gdzieindziej.

Piękne męskie ubrania zrobione na obstalunek  
od \$15.00 do \$30.00.

Spodnie z importowanych materiałów od \$3.50 do \$7.50.

Dla Pań bardzo dobry importowany Kaszmir  
po 50c. 62½ i 75c. yard.

Materyały całkowicie wełniane, 27 cali szerokie tylko 12½c. yard.  
TOWARY ŁOKCIOWE — MILLINERY —  
DYWANY — UBRANIA.

STRAITH i McDONALD,  
33 Opera Block, Windsor.

## DESKI

Tanie miejsce w Detroit do kupienia Łatek, Desek i różnego  
rodzaju Drzwi, Okna, Okiennice i t. p. jest u

G. W. Larkins & Co.

643 do 647 Gratiot Ave. Blisko Dubois ulicy.  
Zgłoś się do nas, pierwsi nim gdzieindziej pójdziesz.

## LEONARD ZŁOTOWSKI

SKŁAD OBUWIA Damskiego i męskiego  
Każdy towar gwarantowany, — Usługa skora i  
rzetelna. — Rodacy popierajcie polski  
przemysł.

742 Russell st. Detroit, Mich.

## A. POSSELIUS & CO.

414 — 418 Gratiot Ave.

Ma na składzie

MEBLE, DYWANY,

Sprzęty do bufetów, Półki, Lodownie.

## FR. PIOTROWSKI, SKŁAD OBUWIA

poleca Szan. Rodakom swój

dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

811 St. Aubin Ave.

Chcesz mieć dobre obuwie? Idź do Piotrowskiego.

## POLSKI KRAWIEC JAN J. POTICHKE.

utrzymuje wielki skład sukna

NAJNOWSZEJ MODY.

Wykonywa ubrania dla księży i  
kleryków.

Zajmuje się wogóle wszelką inną pracą a wszystko po  
najtańszych cenach. Przyjdźcie a przekonacie się.

652 Michigan Ave. — — — — — Detroit, Mich.

## FREDA i SYNOWIE.

Polski zakład krawiecki i

Skład Ubrań, Kapeluszy, Czapek, Bielizny Męskiej,  
Krawatów Etc. Etc.

MUNDURY DLA TOWARZYSTW.

257 Gratiot Ave. — i — 690—692 Hastings str.

Detroit, — — — — — Mich.

F. C. TROWBRIDGE,  
483 GARFIELD AVE.



DRZEWO BUDULCOWE

LETLE — GONTY

SŁUPKI — SZTACHETY

DRZEWO OPALOWE

WĘGLE.

DRZWI — OKIENNICE  
GRZEMZY, DRZAZGI, ETC.

## WILLIAM ULRICH Zegarmistrz i Jubiler.



Wielki wybór zegarków  
złotych i Srebrnych  
wszelkiego gatunku.

Piękne i gustowne towary  
złotnicze w wielkim wyborze

Zegary stojące po najtańszych cenach z piśmienną gwarancją.  
Skład otwarty do 10 godz. wieczór.

322 Gratiot Ave., Detroit, Mich.  
Naprzeciw browaru Stroh.

HURRAH!! HURRAH!!

Jeżeli chcecie mieć meble ręcznej roboty to idźcie do

## HERMANA BOCK

Szafy od 6 do 15 dol

Biurka, z lustrami od 7.50 do 20 dol.

ŁÓŻKA, SOFY i inne przedmioty do umeblowania  
służące, po cenach najniższych.

716 Gratiot Ave. { DETROIT,  
i 199 Leland Str. { MICH.